Nr 119. Kraków. Sobota 25 Maja 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hessel. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zawsze cisami.

Kraków, 24 maja.

Jak pod ukropem zwijały się wczoraj w Kole polskiem nasze Ekscelencye, przypierane do muru, aby w delegacyach podniesiono prześladowanie Polaków w zaborze pruskim.

Pisaliśmy już przed paru dniami, że nieszczere ze stanowiska polskiego, oportunistyczne, iście c. i k. austro-węgierskie postępowanie polskich członków delegacyi, uważamy wprost za szkodliwe dla interesów kraju i narodu. Ci panowie, zdobni w złote kołnierze i gwiazdy, połyskujący tytułami tajnych radców, czują się w delegacyi nie posłami, nie przedstawicielami kraju i narodu, lecz urzędnikami wspólnych ministerstw. Oni absolutnie żadnego, i to od wielu już lat, nie wywierają wpływu ani na zagraniczną politykę rządu, ani na kierunek administracyi wojskowej, lecz płyną z prądem, popierają z góry narzuconą sobie politykę. Co robią w Radzie państwa, tosamo powtarzają, w drugiem i to gorszem jeszcze wydaniu, w delegacyach. Więc nic dziwnego, że ani kraj, ani naród żadnego z tych delegatów nie mają pożytku, a szkodę ponoszą większą, niż gdybyśmy w delegacyach żadnego nie mieli przedstawicielstwa, bo wtedy moglibyśmy powiedzieć, że to, co nas krzywdzi, dzieje się wbrew naszej woli i zamiarom.

Posłowie demokratyczni Koła polskiego podnieśli wczoraj z naciskiem potrzebę upomnienia się w delegacyach o barbarzyńskie prześladowanie żywiołu polskiego w sprzymierzonem państwie pruskiem, i o sprzeczne z traktatami międzynarodowemi wypędzanie z Niemiec austryackich poddanych polskiej narodowości. Wymowne, przeciw przymierzu z tak pojmującemi swoje obowiązki Niemcami, przytoczyli argumenty posłowie: Romanowicz, Doboszyński, Grek i Danielak. Śmieszna zaista rzecz, jak nieprzyjemnie czuli się dotknięci tą dyrektywą członkowie delegacyi: Kozłowski, Dzieduszycki Jaworski i ci, których przemówienia pokryła noc poufności obrad Kołowych. P. Kozłowski był w oportunizmie swoim do tego stopnia ostrożnym, że wyraził nawet obawę, czy zbyt śmiałem wystąpieniem w delegacyach nie zaszkodzimy naszym rodakom w Wielkopolsce. Bardzo być może, że p. Kozłowski wyczekiwać będzie na bullę papieską, któraby o tym wypadku, podobnie jak w sprawie dnia roboczego, dała mu niezbitą wskazówkę postępowania. A p. Chamiec, dźwigający dotąd na swych barkach obowiązki członka Wydziału krajowego i parlamentu, i dla tego rzadko pojawiający się w Wydziale krajowym, a jeszcze rzadziej w Kole polskiem, skorzystał ze sposobności, aby przestrzedz przed doraźnem traktowaniem barbarzyńskich rugów pruskich, — nie porozumiawszy się przedtem z prześladowanymi rodakami. Eks. Dzieduszycki przestrzegał znowu przed robieniem trudności hr. Gołuchowskiemu, bo to przecież rodak, — a uwieńczył dzieło Ekscelencya prezes Jaworski stwierdzeniem faktu, że Koło w sprawie polityki zagranicznej „żadnej nie powzięło uchwały“ — to znaczy, że delegaci polscy nie potrzebują się krępować żadnemi względami i dalej jechać mogą w prądzie polityki Gołuchowskiego i Krieghammera.

Ot, na czem kończą się wszystkie, najlepszemi chęciami i najzdrowszą myślą nacechowane argumenta demokratów w Kole polskiem! Wszystko pada pod obuchem kliki, związanej żelaznym łańcuchem z dworem i rządem. I ci ludzie, uprawiający z całą świadomością rzeczy politykę centralistyczno-niemiecką, podczas wyborów, z całym cynizmem, przybierali pozę Catonów narodowych i prawili nam kazania o patryotyzmie! Fałsz, obłuda, sobkostwo, oportunizm — wszystko, co kto zechce, znaleść może w polityce tych panów, tylko podkładu narodowego domacać się w niej niesposób.

Mowa posła Romanowicza

wygłoszona w Izbie poselskiej podczas rozprawy nad art. I ustawy o inwestycyach kolejowych d. 21 b. m.

(Według zapisków stenograficznych).

Wysoka Izbo! Jeżeli o tak spóźnionej porze jestem zmuszony głos zabrać, świadom jestem obowiązku nienadużywania zbyt długo cierpliwości zmęczonej już Izby i spodziewam się, że zanim wskazówka tego zegaru przebiegnie połowę swej jednogodzinnej drogi, wywody moje będą skończone. Muszę jednak głos zabrać, ażeby odpowiedzieć na niejedno, co tu zarówno w rozprawie ogólnej, jak i dziś w rozprawie szczegółowej nad art. I powiedziano — a zarazem dotknąć tych ogólnych punktów widzenia, dla których oświadczamy się za tym projektem ustawy.

Przypominacie sobie szan. Panowie, że pierwsze przyjęcie rządowego projektu o inwestycyach kolejowych zarówno w opinii publicznej jak w tej W. Izbie było bardzo chłodne, z wielu stron nawet odporne. Jeżeli z tem porównamy tę prawie z wszystkich stron objawioną teraz gotowość uchwalenia tej ustawy, to nasuwa się pytanie, jaka była przyczyna pierwotnego chłodnego przyjęcia i dokonanego obecnie zwrotu.

A może się nie pomylę, gdy powiem, że zaraz po pierwszem przeczytaniu projektu rządowego wszyscy musieliśmy przyjść do przekonania, że wyraz „program inwestycyjny“, który wypisano na czole tego programu, był za wielkim wyrazem w porównaniu z treścią projektu (głosy przytakujące). W projekcie tym jest tylko jedna pozycya, którą muszę uznać jako rzeczywiście ekonomiczną inwestycyę, a prócz niej tylko niektóre małe budowle kolejowe. Mam na myśli, jako inwestycyę, drugie połączenie z Tryestem. Jest to ekonomiczna idea, jest to cel ekonomiczny. Inne części projektu albo są natury strategicznej — jest też między niemi taka mała „konieczność państwowa“ natury finansowej, która jednak wielką cyfrą 80 milionów się zamyka, refundacya do kas państwa — albo są to takie wydatki, które właściwie w zupełnie zwyczajnym zarządzie kolejowym powinny były być poczynione.

Są to takie wydatki, które, jak n. p. przy niektórych kolejach galicyjskich, nie są niczem innem, jak tylko skutkiem trwającego przez szereg lat zaniedbania najważniejszych potrzeb tych kolei. Jeżeli który z Panów widział dworzec kolejowy lwowski przed rokiem, zanim jeszcze został zburzony, z pewnością mi przyzna, że budowy dworca lwowskiego nie można przecie nazwać inwestycyą. Jest po prostu tylko to, że budynek, który już w zupełnie naturalny sposób był prawie na upadek narażony, musi być zastąpiony nowym.

Tak więc zapatrywania na pierwszy projekt rządowy były wcale skeptyczne. Obecnie zaś różnica między projektem rządowym a komisyjnym jest bardzo nieznaczna, — przybyły tylko niektóre uzupełnienia.

Czemże się stało, że obecnie w miejsce owego odpornego stanowiska, jakie pierwotnie zajęto, widzimy stanowisko sympatyczne — nie mogę powiedzieć entuzyastyczne, ale w każdym razie takie, z którego na pewno wnosić można, że projekt będzie przyjęty?

Wyraz „inwestycye“, który sam dla siebie jest programem, a na projekcie rządowym był wypisany, padł na grunt wyschnięty, który skutkiem długoletniego zaniedbania wszelkiej ekonomicznej działalności łaknął jej ożywienia. Więc pochwycono owo hasło inwestycyj i powiedziano: skoro rząd staje przed nami z inwestycyami, niechże stanie z wielkiemi, prawdziwemi inwestycyami. I rząd też przyszedł z wielkiemi inwestycyami, przedkładając ustawę o drogach wodnych, która, jak się spodziewam, wkrótce przyjdzie pod obrady, a wobec tego jest też i większa gotowość uchwalenia tej ustawy o kolejach. Witam przeto tę ustawę z tego głównie powodu, że uważam ją jako początek prawdziwie ekonomicznej polityki inwestycyjnej ze strony rządu i Izby. (Potakiwania).

I tu przechodzę do art. I. Austrya zajmuje wśród wszystkich państw europejskich co do gęstości sieci kolejowej miejsce bardzo niskie. Jeżeli już pominiemy cyfrę belgijską 2052 klm. długości szyn na 10.000 klm. kwadr. powierzchni kraju, albo i cyfrę Wielkiej Brytanii 1110 klm. — to porównanie n. p. z Niemcami, które mają 990, albo z Szwajcaryą 900, — albo z Francyą 782 klm. kolei na 10 tysięcy klm. kw. powierzchni, jest dla Austryi prawdziwie zawstydzające. Austrya ma tylko 644 klm. kolei na 10 tysięcy powierzchni.

Wyrwać się raz musimy z tych stosunków które są dla nas zawstydzające a w skutek geograficznego położenia państwa na ekonomiczne życie ludności najszkodliwiej oddziaływać muszą.

Mówiono wczoraj a także i dzisiaj o galicyjskich kolejach — i powiedziano: szczęśliwa Galicya! ona co trzy albo cztery lata otrzymuje wielką kolej na koszt państwa. Możnaby myśleć, że nam zazdroszczą tych kolei, które się w Galicyi budują. (Wesołość).

Otóż Panowie zważcie przedewszystkiem, jakie jest geograficzne położenie kraju — a chyba nie potrzebuję długo dowodzić, że kraj, który ma kształt tak wydłużony, tylko bardzo małym pasem jest połączony z resztą państwa, który od północy i wschodu jest zamknięty przez rosyjskie cła i cały rosyjski system, a od strony Węgier przez Karpaty — o czem jeszcze coś powiem — że kraj ten, który produkty swoje i towary przez setki kilometrów prowadzić musi, zanim się z niemi dostanie za granicę — potrzebuje o wiele większej sieci komunikacyjnej niż każdy inny.

A jakże z tem stoimy? Galicya ma 410 kilometrów kolei na 10 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni — stoi przeto o 231 kilometrów poniżej austryackiej cyfry przeciętnej (dr Kolischer: Poniżej złej cyfry przeciętnej!) — tak jest, poniżej złej cyfry przeciętnej, jak mi szanowny kolega przypomina. — Nie chcę Galicyi przyrównywać do Śląska, do Czech, które dosięgają prawie cyfry W. Brytanii — ale Austrya dolna ma 952, Morawy 811, Austrya górna 741 kilometrów kolei na 10 tysięcy kilometrów powierzchni. Widzicie zatem Panowie, że co do gęstości kolejowej sieci nie ma nam czego zazdrościć, i że jeżeli w art. I uchwalicie, iż ma się budować linia Lwów-Sambor-Użok, nie robicie krajowi żadnego nadzwyczajnego prezentu, jak to się nieraz tutaj nazywa. (Bardzo słusznie!) A nie czynicie tego prezentu jeszcze z innej przyczyny.

(Dokończenie nastąpi).

Ubezpieczenie prywatnych urzędników.

Wiedeń, 23 maja.

II.

(— r.). Przedłożenie rządowe, jak już zaznaczyliśmy, odznacza się wielką wyczerpującą starannością w opracowaniu a wszelkie obliczenia i cały zresztą układ projektu oparty jest o naukową podstawę wogóle a ściśle zawodowe obliczenia i formułki asekuracyjne, tak, że w części dodatkowej obok tabel statystycznych — wchodzi także matematyka w grę, co dotychczas w ustawodawczych wypracowaniach rządu bardzo rzadko kiedy bywało stosowanem.

§ 4. wylicza „przedmioty ubezpieczenia“ to jest prawa nabywane przez ubezpieczonego, podzielone na dwie kategorye: dla siebie samego i dla swej rodziny. On sam jest ubezpieczony na starość, w wypadku okaleczenia, t. j. niezdolności do pracy i w wypadku braku zajęcia, względnie służby; ubezpieczenie rodziny zaś polega na pensyi emerytalnej dla wdowy, zasiłkach na wychowanie dzieci. Ubezpieczony nabywa równocześnie: prawo pensyi emerytalnej lub rentę inwalida, zapomogi w braku zajęcia i powyżej wyłuszczonego podwójnego ubezpieczenia swej rodziny. Pensya emerytalna wyklucza rentę inwalida i odwrotnie. Ta wynosi w I klasie 600 K rocznie, w II 900, w III 1200. Zasiłek w razie braku zajęcia (§§ 14—16) wynosi miesięcznie w czasie bezsłużbowym dwunastą część renty inwalidowej, a więc: w I klasie miesięcznie 50 koron, w II 75 koron, w III 100 koron. Pobieranie tego zasiłku może najwyżej trwać przez jeden rok.

Pensya, względnie renta wdowia, wynosi: w I klasie 300 K, w II 450 K, w III 600 K rocznie (§ 17).

Zapomogę na wychowanie oznacza § 20 opiewający: „Zapomoga na wychowanie wynosi dla każdego dziecka osoby ubezpieczonej 10 od sta, dla każdego podwójnie osieroconego dziecka 20 od sta owej renty inwalidowej, jaką ubezpieczony i zmarły rodzic pobierał“.

Ważne postanowienie zawiera § 5, mianowicie co do czasu, w którym ubezpieczony ma wejść w używanie nabytych praw. Czas ten następuje dla pobierania renty tytułem niezdolności do pracy, dla zapomogi przy braku zajęcia, renty dla wdów i zasiłku dla wychowania dzieci po 60 miesiącach uiszczania wkładek ze strony ubezpieczającego się. Wymaganie to odpada, jeśli niezdolność do pracy albo śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek wykonywania służby lub wskutek wypadku, będącego w połączeniu ze służbą. Co do pensyi emerytalnej, ta przypada ubezpieczonemu w regule dla mężczyzn po 480, dla kobiet po 420 miesiącach uiszczania wkładki.

Dla prowadzenia interesów ubezpieczenia ustanawia się centralny zakład z siedzibą w Wiedniu. Zarząd tego zakładu prowadzi jego przełożeństwo i walne zgromadzenie. Przełożeństwo zakładu pensyjnego składa się co najmniej z 20, co najwięcej 25 członków, których połowa przypada na służbodawców, druga zaś połowa na ubezpieczonych. Przewodniczącego mianuje minister na czas nieograniczony. Ma on mieszkać w Wiedniu i nie może być członkiem zakładu. Zastępcę przewodniczącego wybiera przełożeństwo ze swojego grona. Członków przełożeństwa wybiera walne zgromadzenie z pomiędzy uprawnionych członków, w połowie z obydwóch grup interesowanych. Urzędowanie całego przełożeństwa jest honorowe.

Walne zgromadzenie składa się z delegatów wybieralnych na lat 5 i ma się odbywać conajmniej raz w rok. Dla ułatwienia zarządu będą utworzone związki miejscowe. W miarę potrzeby za zezwoleniem rządu krajowego mogą w powiecie politycznym istnieć dwa i więcej związków miejscowych lub też jeden związek miejscowy może obejmować dwa i więcej powiatów. W regule jednak ma istnieć w każdym powiecie związek miejscowy z siedzibą w miejscowości powiatowej.

Zarząd zakładu ubezpieczenia jest więc ściśle centralistyczny. W Wiedniu mają się schodzić wszystkie nici związków miejscowych. — O grupach krajowych niema nawet i wzmianki. Znamię centralistyczne występuje jeszcze wypuklej z postanowienia, że związki miejscowe nie mają żadnego samoistnego zakresu działania, lecz tylko wykonują przekazane sobie przez główny zakład pensyjny interesy w poruczonym zakresie działania i w jego imieniu.

Prywatne zakłady ubezpieczenia, zakłady pensyjne, kasy pensyjne i prowizyjne, regestrowane kasy pomocnicze, uważane są i uznane jako zakłady uzupełniające, jeśli odpowiadają warunkom, wyłuszczonym w §. 65.

Główny zakład pensyjny, związki miejscowe i zakłady uzupełniające ulegają nadzorowi państwowemu. Nadzór wykonuje minister spraw wewnętrznych.

Służbodawcy obowiązani są zgłaszać do ubezpieczenia zatrudnianych u siebie urzędników prywatnych. Podania, niezgodne z prawdą, ulegają karze 10—1000 K, względnie karze więzienia od jednego dnia do 3 miesięcy.

Zakład pensyjny wolny jest od wszelkich podatków. Pierwszy statut dla zakładu pensyjnego ma minister spraw wewnętrznych ustanowić w drodze rozporządzenia.

Objaśniające uwagi, dodane do projektu ustawy, są równie obszernie i starannie wypracowane. Zabierają one dużo tabel obliczenia i statystycznych wykazów. — Całe przedłożenie obejmuje dużej czwórki stronnic 77, zatem równa się wcale sporemu dziełku.

Optymiści sądzą, że w jesieni piękne słowo stanie się dodatnim czynem. Oby tylko tak było.

W sferach przedsiębiorców okazuje się zaś teraz ruch opozycyjny. Niektórzy z nich jęczą w łamach dzienników, że trafiłby ich prawdziwy cios, tak, jak gdyby spełnienie obowiązku społecznego równało się nieszczęściu. Wszystko zależne będzie od rządu. Spodziewajmy się, że rządowi nie chodziło o puszczenie tylko fajerwerku, lecz że mu zależy na przeprowadzeniu tego arcydoniosłego projektu ustawy.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Zdaje się, że sprawa w Manastercu, sprawa krwawego użytku, jaki zrobiono tam z żandarmeryi na korzyść interesów prywatnych, a nie mających nawet urzędowej legalizacyi, nie przeminie w parlamencie wiedeńskim bez echa, dzięki czterem interpelacyom, wniesionym ze strony polskich posłów.

O dwóch z nich, mianowicie o interpelacyi p. Daszyńskiego, wniesionej na posiedzeniu onegdajszem, i Koła polskiego, które interpelowało rząd w tej samej sprawie wczoraj, już wspominaliśmy. Prócz tego jednak onegdaj, t. j. równocześnie z p. Daszyńskim, wnieśli interpelacyę w sprawie manasterskiej polscy ludowcy: pp. Bojko, Krempa i Olszewski, a wczoraj Stojałowszczycy.

Interpelacya ludowców, wymierzona do ministra obrony krajowej i do ministra spraw wewnętrznych, zredagowana jest w tonie ostrym, żąda w sprawie „mordu, przez c. k. żandarmów na włościanach z gminy Manasterzec popełnionego“, bezzwłocznego śledztwa i pociągnięcia winnych do jaknajsurowszej odpowiedzialności, jakoteż wydania zakazu żandarmom „używania na każde zawołanie pp. hrabiów i możnych broni palnej, siecznej i kolnej do zabijania ludzi bezbronnych.“

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

18 (Ciąg dalszy).

Poszukiwanie sprawiedliwości i opieki.

Teodor Łazowski już od paru tygodni osiadł na stałe w dziedzicznym majątku swoim, o parę mil od Lubiszek.

Gdy się podał do dymisyi, sam minister zrobił mu uwagę, iż dobrowolnie wyrzeka się świetnej karyery w najbliższej przyszłości. Zachwiał się zrazu, ale wnet wspomniał o Lubiszkach, o Wandzi, w dodatku kucharz faworyt już go opuścił bezpowrotnie, i... nie cofnął prośby o dymisyę.

Władza była wprost zgorszona, więc też nie dano mu nagrody pieniężnej, lecz poprzestano na dodaniu orderu i przyznaniu rangi generalskiej wraz z prawem noszenia munduru.

Był zupełnie zadowolony. Miał przecież spory majątek ziemski bez grosza długu, choć bardzo zniszczony i kilkadziesiąt tysięcy rubli, za które bądź co bądź nie potrzebował się rumienić.

Mógł się nawet uważać za szczęśliwego. Zostało mu jeszcze sporo zapału, miał lat tylko czterdzieści, a więc dużo sił, energii a nawet urody, i co najważniejsza, czuł, że z łatwością pozbędzie się narosłej skóry służalstwa i bezmyślności, która cechuje wszystkich urzędników moskiewskich.

Więc był szczęśliwym, a usposobienie takie wzmagało się w miarę, jak zbliżał się do kraju, do zakątków rodzinnych, do wspomnień wywiezionych z niedawnego pobytu w Lubiszkach.

Nie psuły mu humoru olbrzymie kłopoty objętego gospodarstwa, nie osłabiały jego zapału znaczne wydatki, które go ścisnęły, niby obręczą żelazną i nie rychło jeszcze mogły być rozluźnione lub całkiem usunięte.

Śmiał się ochoczo, jadał bardzo skromne obiady, przyrządzane przez starą ochmistrzynię, musztrował ekonoma, gumiennych i leśników, a potem wieczorami wygrywał na fortepianie coraz to nowe, coraz bardziej polskie melodye i pieśni.

Wycieczkę do Lubiszek odkładał z dnia na dzień, a to dla wielu, zgoła różnych powodów. Więc przed Ponarem chciał się pochwalić postępami gospodarstwa, przed surową ciotką zaświecić nową skórą poczucia obowiązków względem zapomnianych rodaków, a urocze kuzynki zadziwić znajomością patryotycznych, ulubionych rzeczy.

Zdawało mu się, że po dwudziestu latach jakiegoś snu letargicznego, teraz budził się ponownie do życia i rozpoczynał je o własnej pomocy jedynie, słuchając głosu wspomnień dziecinnych i wrażeń serdecznych, zaczerpniętych z... oczu kuzynki.

Zresztą uczył się również nosić ubranie cywilne i bawił się widokiem własnej postaci w lustrze, tak mu się wydawała śmieszną i niezgrabną. Nie miał przecie zamiaru paradować w mundurze, lubo dwa nowe i z generalskiemi szlifami leżały starannie złożone w szafie kawalerskiej ubieralni.

Służba i chłopi zrazu obawiali się go nieco, później zaś rozpadli się na dwie grupy: jedni próbowali schlebiać i wyzyskiwać, lecz tych było mniej znacznie, drudzy zaś już prędko przyznali mu tytuł dobrego pana i... po staremu trzymali się zdala.

Wybrał się chętnie ze starym oficyalistą na dalszą wycieczkę końmi, w celu nabycia większej ilości koni i wołów, niezbędnych do robót wiosennych. Przy tej sposobności miał nadzieję zebrać czwórkę dla siebie do powozu, co nowy dotąd bezużytecznie stał w wozowni, przejmując wielkim szacunkiem nowoprzyjętego woźnicę.

Lecz po powrocie czekały go listy z Lubiszek, a wespół z niemi przyszła trwoga o tych dobrych i kochanych, przyszedł lęk serdeczny o spokój i pogodę miłej kuzynki.

Więc zbudził się do życia i czynu młody generał. Co za licho? list pierwszy od Ponara wzywał o pomoc i współdziałanie w sprawie dość ważnej, natomiast drugi od ciotki Ponarowej, przesiąkły łzami i oburzeniem, to łajał serdecznie, to żądał wyniosłe czynów i dowodów bratniej pomocy i spełnienia obowiązków.

W godzinę później nowiutki powóz, zaprzężony w cztery doskonałe kasztany, pędził po drodze do Lubiszek, wiozące żądnego czynów, choć dymisyonowanego generała, a wraz z nim dwa mundury i skrzynkę z orderami zwichniętego karyerowicza.

Na dłuższą gawędę czasu nie stało.

Ciotka z załamanemi rękoma rzucała krótkie rozkazy lub dawała uściski, wuj dymił z fajki bez miłosierdzia i układał paczki banknotów, Henryk klął, niby policmajster i pakował walizę podróżną, a Jerzy... słuchał ostatnich rozkazów Maryni pod oknem, na osobności.

Wandy nie było. Nie, raczej była ciągle i nie była, przesuwając się cicho, niby duch niebiański, i sama jedna spełniając poziome czynności potrzeb codziennych dla wszystkich wykolejonych. Więc ojcu zapalała fajkę gasnącą, z matką rozmawiała o zapasach podróżnych, siostrę uścisnęła mimochodem, a bratu złożyła tużurek starannie w walisce.

Pierzchły kędyś rozmarzenie, pozorna apatya i omdlewające rozleniwienie ruchów i spojrzeń...

Teosia powitano z zapałem i odrobiną wyrzutów, a po chwili wiedział już wszystko o sprawie pożaru, niedoszłego rabunku i potwornem uwięzieniu księdza Zaranka i jego domniemanych pomocników.

— Pan z nami? — wnet zapytała Wanda, już mu podając szklankę herbaty.

— Do końca życia — odpowiedział bez wahania i nie wiedzieć dlaczego, całując serdecznie dłoń uroczej kuzynki.

Reszty narad już prawie nie słyszał, bo w pierwszej chwili wydał rozkaz swojemu woźnicy natychmiastowej gotowości do drogi, a w następnych gonił oczyma ruchy i chwytał słowa Wandy.

— Panie generale, to walka, która nas wszystkich może dużo kosztować — upominała ciotka z naciskiem.

— Ja mam więcej od was do stracenia, jak niemniej większe rachunki za przeszłość zmarnowaną — odpowiedział krótko i prawie zamilkł zupełnie.

Nie, on zamilkł dla wszystkich, ale chciał mówić do Wandy, bo mu się zdało, że ona jedna go zrozumie, że ona jedna powinna go zrozumieć.

Jakoż na chwilę przed wyjazdem znaleźli się sami.

— Czy kuzynku, będziesz się starał dopomódz tym ofiarom okrutnych prześladowców? — pytała Wanda.

— Boli mię takie pytanie z twoich ust. Wszak to mój obowiązek najświętszy, a z dobrej woli już postaram się o ukaranie nikczemnej i sprzymierzonej kliki, która zawisła nad tą okolicą.

Spojrzenie dziewczęcia wyjaśniło się, jak niebiosa po burzy.

— Więc czekamy tu pana z powrotem i z dobremi wieściami — dodała, podając dłoń do przyjaznego uścisku.

(C. d. n.)

Co do Stojałowszczyków, to ich maleńki klubik przechodzi nowe przesilenie. Jak bowiem donoszą nam z Wiednia, bawi tam właśnie w owej sprawie ks. Stojałowski, a wczoraj zwołał posiedzenie swego klubu, na którem zamiast do zgody, przyszło owszem do ostrego starcia pomiędzy pp. Bombą a Szajerem. Jak wiadomo, ks. Stojałowski ustanowił Szajera swoim zastępcą, jako „prezesa klubu". „Prezesowstwo" to spowodowało już poprzednio p. Kubika do wystąpienia z klubu, który, podnosząc rozmaite zarzuty przeciwko Szajerowi, nie chciał należeć do klubu, zostającego pod jego kierownictwem. Wolał zatem wystąpić z klubu i usunąć się zupełnie ze stronnictwa. Na tem samem stanowisku stanął obecnie poseł Bomba, który oświadczył na posiedzeniu klubu ks. Stojałowskiemu, że „albo on, albo Szajer", co znaczy, że jeśli Szajer nie będzie usunięty z przewodnictwa klubu, on z klubu wystąpi. Ks. Stojałowskiemu pozostawałaby jeszcze w takim razie trójka względnie wiernych: Szajer, Wilk i Fijak.

To są sprawy ściślejsze, lecz bliżej nas obchodzące, a teraz do wczorajszych obrad parlamentarnych.

Posiedzenie dzienne po przemowie ministra skarbu Böhm-Bawerka przerwano, wieczorne, dla sprawy uregulowania pracy w górnictwie, rozpoczęło się o godz. pół do 8. W dyskusyi ogólnej, ponieważ ją zamknięto, przemawiało trzech tylko posłów: dwóch generalnych mowców, czeski socyalista Choc i Schoenererowiec Stein, a nadto referent komisyi dr Kolischer.

O zapatrywaniach dra Kolischera na kwestyę skrócenia pracy w górnictwie, pisaliśmy już przy sposobności obrad komisyjnych i zaznaczyliśmy, że jakkolwiek wysoko cenimy fachowość tego posła, w zupełności nie uznajemy jego argumentów przeciw 8-godzinnemu dniowi pracy, a za 9-godzinnym. Zresztą wczoraj sam p. Kolischer przyznał, że skrócenie pracy nie wywołuje zupełnie analogicznego zmniejszenia się jej wyników i że w cenie węgla odgrywa ono dość podrzędną rolę, że wreszcie w kontrakcie robotnik jest stroną słabszą. Tem dziwniej jednak brzmiały konsekwencye z owych premis wyciągnięte, jakoby 8-godzinny dzień pracy groził ruiną przedsiębiorcom, skoro 9-godzinny nią nie grozi i jakoby głosowanie za 9-godzinnym dniem było postępowaniem wedle zasady: „Salus rei publicae suprema lex", a nie było niem głosowanie za dniem 8-godzinnym!...

W głosowaniu przyjęto dzień pracy 9-godzinny, wedle przedłożenia rządowego za podstawę obrad.

W dyskusyi szczegółowej przyszło między innemi do starcia pomiędzy szefem sekcyjnym Zechnerem a posłem Breiterem, który krytykował jego zarządzenia względem kopalni wosku ziemnego w Borysławiu. „Czas" przy tej sposobności cieszy się, że p. Zechner p. Breiterowi „odpowiadał bardzo ostro". Jestto taka sama logika, jak gdyby ktoś cieszył się, że w jakiejś restauracyi garsoni „bardzo ostro" obchodzą się z gośćmi. Taki p. Zechner, który nie jest posłem, powinien być zadowolony, że mu wolno mówić w Izbie! On tam jest od dawania informacyi a nie jakichś napomnień posłów, i wprost dziwić się należy, iż mu za to... niewłaściwe postąpienie natychmiast głosu nie odebrano!

Zresztą to, czego bronił p. Zechner jest rzeczą wysoce nie sympatyczną i całe uregulowanie pracy w górnictwie gotowoby zrobić iluzorycznem. Komisya bowiem zaproponowała aby przydłużenie czasu pracy przez właścicieli kopalń odbywało się wyłącznie za zgodą wydziału robotniczego, podczas gdy p. Zechner żądał przywrócenia pierwotnego brzmienia rządowego, aby właściciele obowiązani byli tylko do zawiadomienia w takim razie wydziału robotniczego.

Owoż ta druga ewentualność redukuje sprawę w danym razie niemal do kosztu 5 groszy na korespondontkę, na którejby właściciel kopalni wypisał: „Do Szanownego Wydziału robotniczego. — Niniejszem zawiadamiam, że z dniem dzisiejszym przydłużam dzienne trwanie pracy w moich kopalniach na 10, 11 lub 12 godzin".

Kronika.

Kraków, 24 maja.

Wycieczki ze Śląska. W mieście naszym zawiązał się, pod przewodnictwem posła Edwarda Klemensiewicza komitet obywatelski, mający na celu zająć się przyjęciem olbrzymiej wycieczki naszych rodaków ze Śląska pruskiego, złożonej z przeszło 1500 uczestników, która przybędzie w pierwszy dzień Zielonych Świąt do Krakowa i zabawi tutaj 2 dni. Komitet odbył wczoraj w bardzo poważnym komplecie posiedzenie, na którem rozdzielił swoje czynności między poszczególne sekcye. Komitet zbierze się w niedzielę koło godziny 10 rano na dworcu kolejowym, skąd, przy dźwiękach „Harmonii" odprowadzi drogich naszemu sercu gości na Rynek, pod pomnik Mickiewicza. Tutaj podzieli się uczestników wycieczki na oddziały, wskaże się im kwatery i przydzieli się im przewodników, którzy oprowadzać ich będą po mieście. — Wspólny obiad urządzony będzie pierwszego dnia w parku krakowskim, drugiego dnia po południu obecni będą goście na przedstawieniu popołudniowem w teatrze miejskim, gdzie daną będzie „Obrona Częstochowy". Niestety obecna dyrekcya teatru nie ma dotąd w swoim repertoarze „Kościuszki pod Racławicami", a to z powodu braku kostyumów.

Wycieczka uczniów gimnazyum polskiego z Cieszyna przybędzie do Krakowa w sobotę wieczorem. Zgłosiło się dotąd 90 uczniów i paru profesorów. Przyjęciem gości zajmuje się komitet profesorów krakowskich szkół średnich, zawiązany z inicyatywy krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych. Dla gości cieszyńskich przygotował ekonomat magistratu naszego kwatery w dawnym budynku obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej. Wycieczka cieszyńska zabawi do poniedziałku wieczór.

Deputacya rolników, z pp. Skirlińskim i drem Skrzyńskim na czele, a złożona z kilkunastu włościan powiatu krakowskiego, złożyła dzisiaj na ręce delegata p. Laskowskiego podanie do ministerstwa z żądaniem, aby zamknięto granicę rosyjską dla bydła i ptactwa domowego z pogranicznych części Królestwa Polskiego do Krakowa, a to ze względu na niebezpieczeństwo zarazy, która w ten sposób dostaje się do kraju. P. delegat przyjął deputacyę życzliwie i przyrzekł zbadać sprawę.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 10 powieści p. t.: „Stannica Hulajpolska" tomu V.

Z Uniwersytetu. Pp. Władysław Wilhelm Morns, auskultant sądowy, rodem z Przemyśla i p. Michał Swigost z Książnic w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Dosyć tego! Artykuł nasz onegdajszy z wezwaniem do dyrekcyi teatrów, aby już raz zaprzestały udzielać gościny trupom niemieckim na scenach polskich, odniósł skutek. Jak ze Lwowa donoszą, dyrektor Pawlikowski odrzucił projekt impresarya, aby trupa aktorów wiedeńskiego Burgtheatru wystąpiła w teatrze lwowskim, a dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie zapewnia nas, w przesłanym nam komunikacie, że propozycya impresarya, który urządzić chciał gościnne występy artystów Burgteatru w Krakowie, z góry została przez dyrekcyę odrzuconą. Tem lepiej!

Tow. kolonij wakacyjnych dla dzieci wczoraj wieczorem odbyło doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Edwarda Wojnarowicza. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości; kochód w roku ubiegłym wynosił 6.740 koron, rozchód 6.206 koron 4 hal.; p. Edward Jerzmanowski ofiarował kwotę 900 koron, subwencya Rady miasta wynosiła 1000 koron, z legatu ś. p. Katarzyny Sadlikiewiczowej w Brodach uzyskano 1.237 koron 32 hal., hr. Adamowa Potocka i Tow. oszczędności w Cieszynie złożyły po 200 koron, p. Stefan Gutowski 142 koron 22 hal., z Wiednia przysłano 1.336 koron, nieznajomy z Królestwa 100 koron, z przedstawienia w teatrze miejskim 216 koron 84 hal. Prezes podniósł, że jedynie ofiarności p. Ignacego Żółtowskiego Towarzystwo ma do zawdzięczenia, że uzyskawszy od niego w darze dom w nadzwyczaj zdrowej i uroczej okolicy, mogło rozszerzyć swą działalność, a następstwem było żywsze zainteresowanie się instytucyą. Obecnie koszt utrzymania jednego dziecka przez 30 dni pobytu wynosi 47 koron, podczas gdy w r. 1892 kosztowało utrzymanie 53 koron 20 hal.

Na wniosek prezesa uchwalono upoważnić go do zaciągnięcia pożyczki z legatu ś. p. dra Wiszniewskiego na wybudowanie domku dla nadzorcy. Następnie dokonano wyboru zarządu. Prezesem wybrany p. Edward Wojnarowicz, wiceprezem dr August Kwaśnicki, podskarbim dr Feliks Marciszewicz, sekretarką p. A. Kopffowa. Do komitetu weszli: prof. Cyfrowicz, dyrektor Gettlich, radca dr Kopff, p. Henryk Müldner, profesorowa Domańska, dr Fr. Murdzeński; do komisyi kontrolującej ks. dr Czesław Wądolny. W imieniu zgromadzonych przemówił p. radca Kopff i złożył podziękowanie prezesowi za jego gorliwą pracę.

Walne zgromadzenie delegatów uniwersytetu ludowego rozpocznie się 26 b. m. o godzinie 9 rano w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny jest następujący: Zagajenie; odczytanie protokołu z poprzedniego zjazdu; sprawozdanie z czynności głównego zarządu; sprawozdanie oddziałów miejscowych; wybór zarządu i komisyi lustracyjnej; wnioski zarządu głównego i oddziałów miejscowych; zamknięcie zjazdu.

Z teatru. Dzisiaj odbyły się pod kierunkiem p. Walewskiego dwie generalne próby z wznowienia „Warszawianki" Wyspiańskiego, z epilogu dramatycznego St. Przybyszewskiego „Goście", oraz fragmentu dramatycznego p. Zofii Wójcickiej „Natręt". Przybyszewski przyjechał naumyślnie ze Lwowa, aby być obecnym na próbach.

Jaskółki, bociany i balony zaczynają z powodu wiosny na dobre uwijać się nad Krakowem. Dziś rano o godzinie 8 przesunął się bardzo wysoko nad miastem duży balon z łodziami u spodu, szybując w kierunku południowo-wschodnim. W łodziach byli jacyś ludzie, którzy miastu ciekawie się przypatrywali przez lunetę. Czy im się też Kraków podobał?

Dr Kratter skazany. Rozprawa przeciw dr Kratterowi, adwokatowi lwowskiemu, skończyła się wczoraj wieczorem. Po przesłuchaniu świadków, po wywodach prokuratora i obrońców, po dłuższej naradzie ogłosił trybunał wyrok, skazujący Krattera za sprzeniewierzenie na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Kronika lwowska. W foyer teatru odbyło się zebranie w celu obmyślenia uczczenia Paderewskiego, gdy kompozytor w pierwszych dniach czerwca zjeżdża do Lwowa na pierwsze przedstawienie opery swej „Manru". Zebranie zagaił jako inicyator dyrektor teatru p. Tadeusz Pawlikowski, składając w gorących słowach hołd twórcy „Manru", poczem na wniosek p. Pawlikowskiego wybrano wśród oklasków przewodniczącym prezydenta wyższego sądu krajowego dra Tchorznickiego, zastępstwo przewodniczącego powierzono dr Karolowi Czernemu, prezesowi „Lutni". Na sekretarzy powołani zostali pp.: Tadeusz Czapelski i prof. Franciszek Neuhauser. Po krótkiej dyskusyi postanowiono wybrać komitet ściślejszy, którego zadaniem będzie przy pomocy kooptowanych przezeń członków, obmyśleć najgodniejszy sposób uczczenia Paderewskiego. W skład tego komitetu weszli, oprócz prezydyum zebrania, dyr. Tadeusz Pawlikowski, prof. dr Ernest Till, jako zastępca prezesa gal. Towarzystwa muzycznego, i p. Liberat Zajączkowski, jako prezes Tow. dziennikarzy polskich.

Ks. metropolita Szeptycki powrócił już prawie zupełnie do zdrowia i od dnia wczorajszego miewa kazania w czasie nieszporów majowych. Później wyjedzie ks. metropolita do kąpiel dla dalszej kuracyi.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki przychodzi powoli do zdrowia.

Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża w sobotę do Grzymałowa na Zielone Święta, poczem dnia 29 b. m. przybędzie do Krakowa dla wzięcia udziału w dorocznem posiedzeniu Akademii umiejętności; dnia 30 bm. w południe uda się w sprawach urzędowych do Wiednia: powróci do Lwowa wieczorem dnia 5 czerwca.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Agenora Gołuchowskiego we Lwowie zamierzonem jest na dzień 25 czerwca.

Komisya statutowa Towarzystwa budowy sanatoryum w pobliżu Lwowa przedłożyła pełnemu posiedzeniu ostateczny projekt statutu. Projekt ten przyjęto z małemi zmianami. Według niego członkiem założycielem można zostać za opłatą jednorazową w kwocie co najmniej 500 koron, członkiem wspierającym za jednorazową opłatą 200 koron i rocznie 10 koron, zaś członkiem zwyczajnym za roczną wkładką w kwocie 10 koron. Dotychczas na budowę sanatoryum zebrano 3000 koron.

Z Morawskiej Ostrawy pisze nam p. Jędrzej Słowik, iż wiadomość, jakoby on był autorem „Obrazków z Dąbrowy", jest nieprawdziwą.

Lichwiarz przed kratkami. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent:

Jak to już donosiłem, dzisiaj, dnia 22 b. m., rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko Mendlowi Lebensartowi, znanemu na tutejszym bruku macherowi wyborczemu, o lichwę. Z tego tytułu sprawa też budzi zajęcie, ma bowiem podkład, że tak się wyrażę, „polityczny".

Lebensart zaważył na szali wyborczej do ciał reprezentacyjnych i sam nawet piął się do zaszczytów. Dzięki obskurnym stosunkom, w mieście naszem panującym, ów faktor wyborczy zdobył mandat radziecki przy ostatnich wyborach i dopiero śledztwo karne, przeciwko niemu wytoczone, pozbawiło go tego obywatelskiego zaszczytu.

Obok Lebensarta, zwanego w świecie licznych jego dłużników popularnie „wujkiem Mendlem", staje przed kratkami jako oskarżony także Józef Lindner, faktor Mendla, którym się ten pomysłowy lichwiarz posługiwał, nie chcąc sam na niebezpieczeństwo kolizyi z kodeksem karnym się narażać. Ów Lindner, biedak, obarczony liczną rodziną, chętnie na tę rolę się zgodził i w interesach lichwiarskich Mendla pośredniczył, otrzymując od klientów Mendla po kilka koron tytułem faktornego.

W śledztwie tak też Lindner rzecz przedstawiał, obecnie zaś przy rozprawie front zmienił, na siebie całą winę przyjmując i zgodnie z Mendlem twierdząc, że pieniądzmi, od Lebensarta pożyczonemi, na własne ryzyko operował, na zabezpieczenie sumy, od Mendla pożyczonej, weksle od stron mu dając.

Mendel winie jakiejkolwiek zaprzecza i uchodzić chce za ofiarę politycznych wypadków. Twierdzi mianowicie, że od chwili głośnych wyborów do kahału, przy których użyto owej słynnej skrzynki wyborczej z dnem podwójnem, stał się przedmiotem denuncyacyj i prześladowań. Całe śledztwo urządzili przeciwko niemu jego wrogowie, którzy nie szczędzili nawet pieniędzy, ażeby tylko wpływy jego w mieście i w powiecie zniweczyć. Mendel podaje na swoją obronę, że ulitował się nad Lindnerem i jego rodziną i udzielił mu kredytu na 8—10%, sam zaś o interesach przez niego robionych nic nie wiedział. Przeciwko tym zeznaniom stają zeznania świadków, z których dowodnie wypływa, że Mendel sam był bezpośrednio w pożyczkach tych interesowanym, weksle od nich pobierał i pieniądze ściągał. Mendel operował głównie w świecie urzędniczym i pobierał procentu, ile się dało, przeciętnie 120, zdarzało się jednak i po 240 a nawet i 480. Stałą normą zaś był 1 złoty od 10 złotych na miesiąc. Do rozprawy powołano 20 kilku świadków. Jak wiadomo, Lebensart skazany został na 1 miesiąc aresztu i 600 koron grzywny; — Lindner zaś na 6 tygodni i 100 koron grzywny.

Pożary wyrządziły w ostatnich dniach: w Bugaju (Wadowice) szkody na 2.000, w Burzynie (Tarnów) na 5.000, w Kałuszu na 20.000, w Pianowicach (Sambor) na 5.000, w Starzyskach (Jaworów) na 3.000, w Toustobabach (Podhajce) na 18.000 koron.

Utonęli: W Krukiewicach (Mościska) 23-letni parobek Michał Szczerba; w Pustkowie (Ropczyce) 2-letni Kosiński; w Wysokiej (Strzyżów) 2-letni Maroj; w zamiarze samobójczym skoczyła do Bugu w Łanach Polskich (Kamionka) Parańka Romanycz i utonęła.

Ze sfer aptekarskich. Na nowo otworzyć się mającą 3-cią aptekę w Jarosławiu otrzymał koncesyę p. Jakób Wyszatycki, najstarszy przez gremium postawiony kandydat.

Samobójstwo kochanków. Wczoraj po południu władze sądowe otworzyły zamknięty od 3 tygodni handel papieru i przyborów do pisania przy ulicy Laudona w Wiedniu. Gdy komisya weszła do sklepu, uczuła silną woń rozkładającego się ciała i wnet ujrzała 2 trupy, mężczyzny i kobiety, leżące na podłodze. Kobietą była właścicielka sklepu Karolina Wolfowa; mężczyzna, którego tożsamości na razie nie stwierdzono, był jej kochankiem. Wolfowa była zamężną, ale nie żyła z mężem. Oboje kochankowie odebrali sobie życie skutkiem ruiny materyalnej, a sekcya wykazała, że samobójstwo popełnili za pomocą gazu.

Asystenci i sekundaryusze wiedeńskich klinik i szpitalów podjęli przed kilku miesiącami, podobnie jak w Krakowie, akcyę, celem polepszenia warunków swojego bytu. Wręczony przez nich rządowi memoryał domagał się podwyższenia płacy asystentów z 1400 koron na 2400 koron, a płacy sekundaryuszy z 1000 koron na 1800 koron. Prócz tego było wyrażone w memoryale życzenie, ażeby na każdym oddziale chorób utworzono po jednej nowej posadzie sekundaryusza. Wczoraj udała się deputacya interesowanych w tej sprawie lekarzy do namiestnika, który odpowiedział, że rząd wkrótce spełni przeważną część życzeń asystentów i lekarzy; a mianowicie podwyższy płace z dniem 1 stycznia 1902 r. Rząd ma zamiar podwyższyć płace asystentów na 1800 koron, płace zaś sekundaryuszów na 1400 koron, a więc o 400 koron dla obydwóch kategoryj. Dalej prócz wolnego pomieszkania i opału mają lekarze pomocnicy mieć bezpłatną posługę, a w dniach inspekcyi wolny wikt z kuchni zakładu, wreszcie oświetlenie po cenie kosztu. Lekarze pomocniczy na żądanie mogą otrzymać z kuchni zakładu stały wikt po cenie kosztu. Pomnożenia posad sekundaryuszów o 42 rząd nie przyrzekł, zastrzegł sobie atoli, że w miarę potrzeby i możności pomnożenie nastąpi.

O samobójstwie Bresci'ego doniósł wczoraj telegram z Rzymu. Dnia 29 lipca ubiegłego roku zamordował Bresci króla Humberta w Monzy, dawszy do niego trzy strzały z rewolweru. W dniach 28 i 29 sierpnia ubiegłego roku odbył się przeciwko niemu proces, a ponieważ we Włoszech od r. 1889 nie istnieje kara śmierci, trybunał po werdykcie sądu przysięgłych skazał Bresciego na dożywotnie więzienie, a właściwie na galery, znajdujące się na małej wysepce Santo Stefano.

Bresci miał 7 pierwszych lat w zupełnem odosobnieniu siedzieć w celi, a zajęcie jego miało być tego rodzaju, ażeby nie potrzebowano mu dawać żadnego metalowego narzędzia. Po 7 latach miał być przyłączonym do innych więźniów, pod warunkiem atoli, że będzie bezwzględne zachowywał milczenie. Cela zwykła ma 2 m. 25 cm. szerokości, 4 m. długości, a 3 m. wysokości, skutkiem czego więzień otrzymuje około 27 sześciennych metrów powietrza zdolnego do oddychania przez okienko, otwierające się z dołu do góry. Żelazne łóżko przez cały dzień przytwierdzone jest do ściany, ażeby więzień na niem nie mógł leżeć. Pożywienie dzienne składa się ze 100 gramów „pasty" (rodzaj makaronu) i 600 gr. chleba. W pierwszym okresie kary może więzień kupować sobie „coś lepszego" za 5 halerzy codziennie, następnie zaś za 25 halerzy.

Tak zwane „kary porządkowe" są często srogie, jak np. cela ciemna o chlebie i wodzie, łańcuchy, kaftan bezpieczeństwa i t. p. Toteż więźniowi rzadko przychodzi ochota choćby tylko do skromnego protestu. Na więźnia nikt nigdy nie woła ani imieniem, ani nazwiskiem, tylko numerem. Wobec tego nie można się dziwić, jeżeli skazaniec odbiera sobie życie.

Bresci, przeniesiony do Porto Longone, a potem do Santo Stefano, zapadał coraz bardziej w melancholię, aż wreszcie przy sposobnej chwili targnął się na swoje życie.

Nie jest wyjaśnionem, w jaki sposób człowiek, skuty ustawicznie w kajdany i pod ciągłym dozorem, mógł samobójstwo popełnić. Opowiadają, że natychmiast po zasądzeniu miał się wyrazić, że jeżeli towarzysze do pół roku go nie odbiją, odbierze sobie życie. Przed kilku dniami Bresci usiłował zamordować swego dozorcę, poczem popadł w taki szał, że musiano na niego nałożyć kaftan bezpieczeństwa. W ostatnich dniach obejście jego zupełnie się zmieniło; nie mówił nic i ciągle tylko rozmyślał. W sprawie jego samobójstwa śledztwo jest w toku.

Z powodu śmierci ś. p. dra Tomasza Drobnika w Poznaniu profesor dr Wicherkiewicz, dziekan wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim przesłał następujący telegram na ręce dra H. Święcickiego, jako prezesa wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu:

„Wydział lekarski Jagiellońskiej wszechnicy boleje nad stratą, jaką ponosi poznańskie Towarzystwo lekarskie i na ręce prezesa przesyła wyrazy serdecznego współczucia dla kolegów i rodziny dra Drobnika". Także redakcya „Przeglądu lekarskiego" w Krakowie przesłała Towarzystwu Przyjaciół Nauk gorące wyrazy współczucia z powodu śmierci dra Tomasza Drobnika.

Program pobytu cesarza w Pradze, ułożony już został: Cesarz przyjedzie do Pragi we czwartek dnia 13 czerwca i z dworca uda się wprost na Hradczyn, gdzie udzielać będzie o godzinie 9 zrana posłuchań i przyjmować deputacye z całego kraju. Popołudnie poświęcone jest zwiedzaniu miasta i okolicy, zakładów przemysłowych, akademii sztuk pięknych i t. d. Wieczorem przedstawienie w teatrze czeskim. W piątek dnia 14 zwiedzi cesarz nowy most na Wełtawie, a potem będą dalej posłuchania. Po południu zwiedzi muzea, zakłady krajowe i t. d. Wieczór odbędzie się przyjęcie u marszałka krajowego, ks. Lobkowicza. W sobotę dnia 15 parada wojskowa, potem dalsze zwiedzanie zakładów. Wieczorem znowu przedstawienie w teatrze niemieckim. W niedzielę będzie cesarz na nabożeństwie w kościele św. Wita, następnie znowu będzie udzielać posłuchań. Wieczór odbędzie się przyjęcie u hr Oswalda Thuna, a w poniedziałek dnia 17 rano odjedzie cesarz to Litomierzyc.

Dekoracya Pragi z okazyi przyjazdu cesarza postępuje szybkim krokiem i przybiera imponujące rozmiary. Komitet miejski przystępuje do budowy dwóch bram tryumfalnych, kosztem 40000 koron. Wzdłuż ulic będzie ustawionych 450 masztów — część ich będzie miała po 20 metrów wysokości; maszty będą zdobić u szczytu korony św. Wacława oraz herby: biały lew na czerwonem polu i herby domu panującego. Na nowym moście kamiennym ustawionym będzie ołtarz, przy którym odbędzie się poświęcenie.

W przyszłym tygodniu wyjeżdża do Wiednia dr Srb na czele deputacyi Rady miejskiej, która oficyalnie zaprosi cesarza do odwiedzin Pragi.

Wybuch w fabryce. Z Warszawy donoszą: We środę w kamienicy fabrycznej przy ulicy Marszałkowskiej 11 wydarzył się wieczorem wypadek. Przed kilku laty przeniósł tam z ulicy Wspólnej swoją fabrykę wyrobów żelaznych p. Stanisław Zieleziński. Fabryka urządzoną została z wielkim nakładem w pawilonie po lewej stronie gmachu i zaopatrzoną we własny motor gazowy. We środę po zamknięciu fabryki około godz. 9½ wieczorem nastąpił tam wybuch gazu tak silny, iż prawie wszystkie maszyny wewnątrz zostały uszkodzone i dach nad budynkiem wyleciał w powietrze. Przyczyna wybuchu na razie wyjaśnioną nie została. Przypuszczać należy, że ulotniła się spora ilość gazu z rury, prowadzącej do motoru. Z ludzi nikt szwanku nia poniósł, gdyż fabryka była zamkniętą. Straty są olbrzymie. Wybuch słyszany był w całej okolicy, a na ulicy Litewskiej sądzono, że walą się sąsiednie domy. Istnieją poszlaki, iż wybuch spowodowała umyślnie jakaś zbrodnicza ręka, gdyż krany parowe po zamknięciu fabryki były wszystkie szczelnie pozakręcane.

Gen. gubernator wileński Trockij, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, zmarł skutkiem krwotoku w żołądku. Chorował niedługo, onegdaj wstał z łóżka i zmarł nagle.

Witalis Mikołajewicz Trockij urodził się w r. 1835, liczył więc lat 66. W pierwszym pochodzie znajdował się jako dowódca roty pułku kazańskiego z Moskwy do Mołdawii i Wołoszczyzny, a stamtąd do Krymu. W r. 1866 mianowany pułkownikiem, w r. 1870 generał-majorem, a w r. 1880 generał-lejtnantem. Od r. 1863—1866 był pomocnikiem redaktora „Russk. Inwalida". Od r. 1866—1889 służył generał Trockij na kresach: 17 lat w Turkestanie i 6 lat na Kaukazie.

Brał czynny udział w kampaniach z lat: 1853 do 1856, 1866, 1870—1773, 1875 i 1878. W r. 1877 mianowany gubernatorem wojskowym i dowódcą wojska okręgu Syr.-daryjskiego. Od r. 1883 był na Kaukazie naczelnikiem sztabu okręgu, w r. 1889 mianowany został dowódcą 16 korpusu armii, a w r. 1890 pomocnikiem dowodzącego wojskiem kijowskiego okręgu wojskowego. W r. 1895 wreszcie zamianowany generał-gubernatorem wileńskim i dowodzącym wojskiem wileńskiego okręgu wojskowego.

Jak już zaznaczyliśmy wczoraj, był on wielkim wrogiem Polaków. Rzecz bardzo ciekawa, kto zostanie jego zastępcą.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie zamianował przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie oficyała rachunkowego Stanisława Krupickiego rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Józefa Tobiczyka oficyałem rachunkowym i praktykanta rachunkowego Ludwika Orzelskiego asystentem rachunkowym.

Ministerstwo handlu nadało posadę kontrolora starszemu oficyałowi pocztowemu Władysławowi Rutkowskiemu w Kołomyi, oraz zamianowało kontrolorami oficyałów pocztowych: Aleksandra Orłowskiego i Michała Knycza w Krakowie, Antoniego Bezdeka we Lwowie, Maurycego Spamera we Lwowie, Leona Gockiego we Lwowie, Wiktora Kuczyńskiego w Stryju dla Rzeszowa, Jana Stanę w Dąbrowie dla Krakowa, Włodzimierza Czerwińskiego w Brodach dla Tarnopola, Władysława Dorożyńskiego w Stryju dla Podwołoczysk, Adama Bogdaniego w Wadowicach dla Rzeszowa, Piotra Kutkowskiego w Stanisławowie dla Lwowa, Arona Karola i Jakóba Osowskiego we Lwowie.

Korespondencya redakcyi.

Panu X. w Husiatynie: Zazwyczaj ordynował w Cieplicach dr Włodzimierz Hanakowski; czy i w tym roku tam zjedzie, dotąd nie wiemy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 25 maja: „Warszawianka", pieśń z r. 1831, Wyspiańskiego; „Natręt", fragment w 1 akcie, Zofii Wójcickiej; „Goście", epilog dramatyczny w 1 akcie, St. Przybyszewskiego.

W niedzielę 26 maja: „Wesele" (na dochód kolonij wakacyjnych.

W poniedziałek 27 maja o godzinie 2½ po południu: „Obrona Częstochowy"; o godzinie 7½ wieczór: „Burza".

We wtorek 28 maja: „Warszawianka", „Natręt" i „Goście".

We środę 29 maja: „Złote runo".

Z kalendarza. W sobotę 25 maja: Urbana pap. i Grzegorza; w niedzielę 26 maja: Zesłanie Ducha Świętego, Filipa Nereusza w.; w poniedziałek 27 maja: Świąteczny; Jana pap., i Maryi Magdaleny de Pazz.

Wschód słońca dnia 23 maja o godzinie 3 minut 45, zachód o godzinie 7 minut 30; długość dnia godzin 15 minut 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 maja pogodnie. Termometr doszedł od + 5·1 C. do + 18·7 C.

Barometr stoi wysoko.

Dnia 24 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 748·6, termometru + 12·3 C.

Wiatr północno-wschodni.

Sprawy sądowe.

(Siedmiu budowniczych przed sądem).

Kraków, 24 maja.

Wczorajsza rozprawa zakończyła się po południu o godzinie 3 przesłuchaniem wszystkich 9 świadków.

Pierwszy zeznawał Ślęzak, murarz, że dyspozycye robotnikom dawał Sikorski.

Mniej więcej jednakowo zeznawali wszyscy świadkowie; zeznania ich nie obciążają żadnego z oskarżonych specyalnie, bo gdy jeden świadek winę zwala np. na p. Lewickiego, drugi przypisuje ją p. Pakiesowi, a trzeci podmajstrzemu Łukiewiczowi lub Sikorskiemu.

Po przesłuchaniu kilku dalszych świadków przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Na początku dzisiejszej rozprawy, której z zajęciem przysłuchuje się z ramienia gminy I-szy wiceprezydent dr Juliusz Leo, zażądał adwokat dr Rosenblatt od trybunału, aby poszkodowanych zapytać, czy byli zabezpieczeni w zakładzie ubezpieczenia robotników we Lwowie, bo jeżeli byli, to pretensya ich o odszkodowanie od oskarżonych jest prawnie niedopuszczalną, zakład ma im odszkodowanie zapłacić i dopiero zakład może potem wystąpić z pretensyami do oskarżonych.

Poszkodowani robotnicy odpowiadają, że nie wiedzą; jakieś pieniądze biuro p. Hendla od nich ściągało, ale na jaki zakład — oni nie mają pojęcia. — Oprócz tego przeważnie byli ubezpieczani w krakowskiej Kasie chorych.

P. Hendel stwierdza, że robotnicy byli ubezpieczeni.

Potem przewodniczący odczytuje cały stos aktów, odnoszących się do rozprawy. Więc najprzód protokóły z oględzin zwaleniska po katastrofie przez komisyę sądowo-budowniczą. — Gdy jednak we wszystkich aktach mniej więcej to samo się powtarza, przewodniczący przerywa czytanie.

Odczytane orzeczenie znawców obecnych na sali pp. Matusińskiego Jacka i Müllera Bronisława wyraźnie powiada, że przyczyną katastrofy była zła robota murarska w ścianie południowej lodowni na wysokości 2.00 m. pod podkładem dźwigarów żelanych. Kamień gruby, nie obrobiony, był mieszany z kamykami drobnemi, przytem zaprawiony był wapnem, zamiast cementem.

Orzeczenie jednak stwierdza, że cement byłby także nie uchronił od katastrofy, gdyż wszystko zależy w budowie murów od kamieni, które powinny być obrobione i układane warstwowo, a nie cyklopicznie bez wiązań, jak to miało miejsce. Grubość muru 60 cm. zamiast przepisanej 65 cm., nie ma żadnego wpływu na wytrzymałość muru, jeżeli ten jest porządnie stawiany.

Rzeczoznawcy lekarze pp. dr Zoll i Filimowski składają kolejno orzeczenia co do 9 rannych robotników przy katastrofie. Z orzeczeń tych wynika, że prawie wszyscy robotnicy odnieśli bardzo ciężkie obrażenia, np. robotnik Ślęzak 3 miesiące przeleżał w klinice chirurgicznej i dzisiaj do żadnej cięższej roboty murarskiej jest niezdolny. — Dr Zoll orzeczenie swoje co do Adamczyka składa z demonstracyami na Adamczyku, obecnym w sali, który odniósł najcięższe i liczne rany i skaleczenia. Miał on rozbitą głowę, połamane żebra, złamaną rękę i mniejszych obrażeń sporo, naturalnie zawodu swego nigdy już wykonywać nie może w tym stopniu, co dawniej. Odczytano dalej protokół sekcyi zabitych murarzy Gargi i Twardosza, których przyczyną śmierci było zgniecenie i uduszenie przez zasypanie gruzami.

Wdowy po zabitych murarzach Gargowa i Twardosza, na pytanie przewodniczącego wyjaśniają stosunki rodzinne po śmierci mężów. Pierwsza została z 6-ciu nieletnimi dziećmi, druga ma dzieci 5-cioro, z których najstarszy syn jest murarzem.

Przewodniczący odczytuje potem ustępy z ustawy budowniczej, obowiązującej kierowników budowy. Na pytania radców Ursela, Mardyłły, adw. Abłamowicza i prokur. Solaka wyjaśnia rzeczoznawca budowniczy Müller, jakie

kwalifikacye i kompetencye posiada majster murarski, podmajstrzy, konduktor budowy i t. d. oraz daje szereg fachowych wyjaśnień z dziedziny roboty murarskiej. Za dobroć roboty murarskiej odpowiedzialny jest wyłącznie podmajstrzy murarski.

Z odpowiedzi p. Matusińskiego, danej na pytanie prof. Rosenblatta, wynika, że zastępca p. Hendla, p. Pakies, bywając na robotach, nie mógł, bo poprostu nie miał ku temu możliwości fizycznej, skontrolować stanu robót.

Dr Heski zapytuje p. Matusińskiego, czy jeżeli kamień wylatuje z budowy, zawalenie musi nastąpić?

P. Matusiński: Przecież z wieży maryackiej lecą kamienie a wieża stoi (wesołość). Poczem wywiązała się długa rozprawa między obrońcami, członkami trybunału, rzeczoznawcami i oskarżonymi, prowadzona w ramach fachowego wykładu, urozmaicona polemiką prawniczą między obrońcami oskarżonych a zastępcami prawnymi stron poszkodowanych.

Sala i galerya zapełniała się w miarę trwania procesu coraz więcej, obecnymi są na rozprawie wszyscy architekci i budowniczowie krakowscy.

Po półgodzinnej przerwie przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i udzielił głosu zastępcy prokuratora.

Prok. dr Solak przemówił krótko, dlaczego wina każdego z oskarżonych jest bardzo jasną. I tak, dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski i inspektor p. Zubrzycki winni są, że świadomie zatwierdzili plany, nie licząc się z ustawą. Wina p. Hendla polega na ustanowieniu swoim zastępcą człowieka nieukwalifikowanego, p. Pakies winnym jest, że budowy — proszony o zastępstwo i zastępstwo takie przejąwszy wobec władz — nie doglądał. dalej analogicznie z aktem oskarżenia uzasadniając winę każdego podsądnego szczegółowo, kończy swój wywód przekonaniem, że trybunał uzna wszystkich obwinionych winnymi zarzuconego im aktem oskarżenia występku.

Imieniem rodziny zabitego murarza Twardosza, dr Heski zażądał przyznania od zasądzonych kwoty 12.000 koron wdowie Twardoszowej, a przyznania 24.000 koron nieletnim dzieciom ś. p. Twardosza. Dr Tomicki imieniem wdowy po ś. p. Gardze żąda złożenia do depozytu sądowego przez wszystkich zasądzonych solidarnie kwoty 19.580 kor. jako 4% renty od zarobku, które ś. p. Garga przez dalsze swe życie, pracując jako murarz, byłby zarobił. Dalej żąda dr Tomicki przyznania rodzinie zabitego Gargi sumy 391 koron jako odszkodowania za czas, który upłynął od katastrofy do dnia dzisiejszego procesu.

O murarzy, rannych przy katastrofie, a dzisiaj występujących jako świadkowie, żądają solidarnie przyznania im po 3 korony dziennie za czas ich niezdolności do zarobku.

Następnie zabrał głos obrońca p. Wdowiszewskiego adw. dr Seinfeld, który w krótkim, treściwym wywodzie zbijał akt oskarżenia, i wykazywał, że jego klient najwyżej mógłby odpowiadać przed swą przełożoną władzą magistracką za nietrzymanie się ustawy. Obronę swą kończy dr Seinfeld prośbą o uwolnienie oskarżonego p. Wdowiszewskiego i uchylenia odeń pretensyj cywilnych stron poszkodowanych.

Adw. dr Koy w obronie p. Zubrzyckiego tak samo jak poprzedni mówca wykazuje, że z mocy swego urzędu inspektor p. Zubrzycki nie zawinił wcale. Nawet w instrukcyi budownictwa miejskiego i ustawie budowniczej nie ma mowy o obowiązku dozorowania budowy w ciągu jej trwania. Rozporządzenie magistratu krakowskiego z roku 1884 orzeka, że tylko kierownik budowy odpowiedzialny jest wobec władz. Kończy żądaniem uwolnienia od winy i kary i odszkodowania klienta jego p. Zubrzyckiego.

Adw. dr Rosenblatt zaczyna swoją obronę od scharakteryzowania obecnej ławy oskarżonych, którą nazywa kwiatem inteligencyi technicznej. Co do jej klienta, p. Pakiesa, to padł on ofiarą swej uczynności i przyjaźni dla p. Hendla, który za przyjaźń tak nieładnie mu się odwdzięczył, winę, którą sam ponosić powinien, zwalając na swego zastępcę. P. Pakies nie mógł przecież przewidzieć, że — a przewidzenie takie potrzebne jest do karygodności czynu — p. Hendel złoży na niego odpowiedzialność za rzecz z gruntu złą. Ani za niedozór, ani za jakość roboty i materyału, oskarżony odpowiedzialności przyjąć nie może, co już stwierdzili rzeczoznawcy budowniczowie. Jeżeli oskarżony Lewicki, który cały dzień na budowie siedział, nie zauważył żadnych uchybień, to tem mniej mógł to zauważyć p. Pakies. Kończy prośbą o uwolnienie podsądnego p. Pakiesa.

Dra Lewickiego obrona streszcza się w tem, że klient jego, nieukwalifikowany rysownik techniczny p. Lewicki, gdy mu tak p. Zubrzycki, jak i p. Pakies, często zwiedzający budowę, nigdy nie zwrócili uwagi na żadną niewłaściwość w budowie, mógł być przekonany, że wszystko jest w porządku. P. Lewicki, jak rozprawa wykazała, był gorliwym pracownikiem, robił wszystko, co miał w swojem prawie robić, a nadto robił więcej, niż się należało. Dr Lewicki kończy prośbą o uwolnienie p. Lewickiego, i aby strony poszkodowane odesłać na drogę prawa cywilnego.

Dr Abłamowicz, obrońca p. Hendla, wyraża zdziwienie, dlaczego oprócz obecnych oskarżonych nie zasiedli na ławie obwinionych murarze, którzy dziś występują jako strony poszkodowane, a wtedy złą swoją robotą przyczynili się do katastrofy i śmierci 2 osób. Następnie starał się dr Abłamowicz zbić wszystkie po kolei zarzuty, czynione p. Hendlowi, zwalając winę na p. Pakiesa, i kończy — jak poprzednicy — prośbą o uwolnienie od oskarżenia jego klienta, oraz polemiką prawną z zastępcami stron poszkodowanych, którzy z tak wysokiemi wystąpili pretensyami.

Oskarżony Andrzej Sikorski sam się broni, twierdząc, że robota była dobra, a jeżeli była zła, winien temu był pośpiech w budowie, nakazany przez kierownictwo.

Dr Rowiński, obrońca Łukiewicza, zaczyna swą obronę od zaznaczenia postępowania poprzednich oskarżonych i obrońców, którzy całą winę chcą zwalić na biednego robotnika-podmajstrzego. Powołując się na orzeczenie znawców, wykazuje dr Rowiński, że robota, prowadzona przez jego klienta Łukiewicza, była wzorowa, robił z materyału, jakiego mu dostarczono, a jeśli ten materyał był zły, winą to nie jego, ale przedsiębiorstwa budowy. Nie licuje z powagą sprawiedliwości, aby za ślusarza, który zawinił (kierownictwo), wieszano kowala (podmajstrzego). Zresztą Łukiewicz przyjęty został do roboty, jako specyalista sklepień, już wtedy, gdy mury stały gotowe. Łukiewicza, jako zupełnie niewinnego, którego teraz nikt do roboty przyjąć nie chce, należy uwolnić.

O godzinie 3-ej po południu przewodniczący zamknął rozprawę i postanowił wydanie wyroku odroczyć do jutra do godziny 10 przed południem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Benefisantka wczorajszego wieczoru, p. Marya Przybyłko, miała sposobność przekonać się, że publiczność krakowska ocenia w należnej mierze jej talent i zalicza ją do grona swoich ulubienic. Teatr, jak było do przewidzenia, był prawie pełny, a przyjęcie artystki serdeczne i gorące. Dobrze się też stało, że na popis wczorajszy wybrała sobie p. Przybyłko dawno nie graną, a zawsze mile słuchaną w Krakowie komedyę Sardou: „Rozwiedźmy się“. Rola Cypryanny de Prunelles należy niewątpliwie do najponętniejszych kreacyj w bogatym repertoarze scenicznych postaci mistrza komedyi francuskiej. W grze p. Przybyłko Cypryanna wyszła nieco odmienniej od tego typu, jaki w niej stwarza finezyjna gra artystek, obracających się wyłącznie w sferze francuskiego salonu, p. Przybyłko nadała jej wiele naturalnej prostoty, stanowiącej przeważający czynnik w jej talencie, traktowała ją z właściwą sobie swobodą, zabarwioną lekko humorem. Może nie wyszły wskutek tego w należytej plastyce kontury roli w duchu pomysłu autora, ale sama rola ujmowała dobrodusznym akcentem szczerości i prawdy, i miała odrębny sobie wdzięk i charakter.

P. Mielewski z wielką starannością odegrał rolę pana de Prunelles, nie powiódł mu się tylko sarkastyczno-ironiczny podkład tej roli, tak niegdyś znakomicie wyzyskany przez p. Lubicza. Rola ta powinna być graną lekko, półtonami, z zachowaniem dowcipnych akcentów i cieniów, ze swobodą i elegancyą paryskiego salonowca. P. Mielewski zaraz z początku wziął ją za poważnie i za dramatycznie.

Adhemara po p. Solskim grał p. Walewski, a choć może nie dorównał ogólnem wrażeniem tradycyi poprzednika, dał przecież postać zabawną, zajmującą i zgodną z intencyami autora. Doskonałą parę służących stworzyli pp. Zelwerowicz i panna Jutkiewicz.

P. Przybyłko wręczono po drugim akcie wśród gromkich oklasków widowni liczne kwiaty oraz cenne upominki, wśród których wyróżniał się wieniec z napisem „Publiczność krakowska — swej ulubienicy“. Koledzy i koleżanki ofiarowali benefisantce piękną, złotą bransoletę. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rybackiego. Wczoraj pod przewodnictwem prezesa, dra Ferdynanda Wilkosza, odbyło się walne zebranie członków tego Towarzystwa. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, Towarzystwo założyło 157 racyonalnych gospodarstw stawowych. Od początku istnienia rozpuszczono sztuk 13,774.392 narybku. Przychód wynosił 7.433 koron, rozchód 6.630. Subwencye wynosiły 4.828 koron. W końcu zgromadzenie zamianowało p. Ferdynanda Wilkosza członkiem honorowym w uznaniu jego pracy i zasług.

II wiec rolniczy odbędzie się w Tarnowie dnia 27 b. m. o godz. 5 po południu. Zebranie w sali ratuszowej. Na porządku dziennym referaty: Przyczyny upadku rolnictwa w kraju naszym; udział państwa i kraju w popieraniu rolnictwa; emigracya za zarobkiem a brak robotników rolniczych w kraju; ucisk podatkowy; konwencye weterynaryjne; Kółka rolnicze; regulacye rzek; projekt rządowy dróg wodnych; jaka przyszłość czeka rolnictwo w kraju naszym; samopomoc rolników; znaczenie organizacyi rolniczej. Przewodniczącym komitetu jest p. Stanisław Kwiatkowski, gospodarz.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z powodu spodziewanej silniejszej frekwencyi osób przy nadchodzących Zielonych Świętach zarządziła dyrekcya kolei państwowych powiększenie ilości wozów osobowych przy wszystkich pociągach pospiesznych i osobowych i poleciła większym stacyom w razie potrzeby zaprowadzić nadzwyczajne pociągi osobowe. Aby uniknąć natłoku podróżnych z powodu przypadającego równocześnie odpustu w Leżajsku, będą kursowały 27 b. m. z Leżajska dwa nadzwyczajne pociągi osobowe, a mianowicie pociąg nr. 716 odchodzący z Leżajska o 1·30 po południu do Tarnobrzega (przyjazd do Rozwadowa 3.13, a do Tarnobrzega 4·14 po południu) i pociąg nr 715, który odejdzie z Leżajska o 3·10 po południu, a przybędzie do Przeworska o 4·08 po południu. — Dnia 28 b. m. odejdzie o 11·30 przed południem z Tarnowa do Krakowa druga część pociągu osobowego nr 14, który odjeżdża z Tarnowa o 11·20 przed południem, a przychodzi do Krakowa o 1·30 po południu.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie hr. Luc-Salucesa donosi „Temps“, że proces przeciwko niemu będzie tylko dalszym ciągiem procesu o zdradę stanu z r. 1999.

„Temps“ twierdzi, że nie potrzeba osobnego dekretu prezydenta republiki, lecz że prezydent senatu Fallières zwoła poprostu sędziów, którzy tworzyli trybunał w grudniu 1899 r. i w styczniu 1900 r. Liczba ich wynosić będzie około 160, wykluczeni są bowiem senatorowie, wybrani dnia 6 stycznia 1900 r., podczas uzupełniających wyborów w miejsce 1/3 części, która ustąpiła.

O terminie rozpoczęcia się procesu i o składzie prokuratoryi nic jeszcze dotychczas niewiadomo. Stronnicy hr. Luc-Salucesa uważają za przeciwne ustawie takie ujęcie sprawy jednego z przywódców obozu socyalistycznego.

— Wojna w Afryce południowej przeciąga się w nieskończoność.

W kuloarach angielskiego parlamentu rozeszła się pogłoska, że lord Kitchener, wysłał depeszę do marszałka Robertsa tej treści, iż będzie zmuszony opuścić wszystkie pozycye, na północ od Pretoryi położone, jeżeli nie otrzyma dalszych posiłków.

Wedle urzędowego sprawozdania, datowanego z dnia 1 b. m. ogół sił angielskich, zgromadzonych w Afryce południowej wynosi 249.416 oficerów i szeregowców, na którą składa się: 138.002 żołnierzy armii regularnej, 38.821 ludzi z armii kolonialnej, 23.104 „Yedmanry“, 9285 ochotników i 20.104 milicyi. — Wojsko regularne liczy 4183 oficerów oraz 133.819 podoficerów i szeregowców. W tej liczbie mieści się: 14.000 kawalerzystów, 11.500 artylerzystów, 95.700 żołnierzy pieszych i 13 tysięcy należących do rozmaitych zakładów wojskowych. Liczba oficerów i szeregowców, którzy zginęli w czasie ostatniej wojny po dzień 1 maja, na polu bitew, z ran, lub chorób wynosi 14.978; liczba zaś rannych 17.209. Dotąd opuściło Afrykę południową 22.081 zdrowych żołnierzy, 47.739 inwalidów i 4533 żołnierzy z wojska kolonialnego.

Liczby te wymowniejsze są od wszelkich rozumowań na punkcie wojny południowo-afrykańskiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 24-go maja. Proces Krattera dopiero dziś stanowi „cause celebre“ we Lwowie. — Dzienniki nie połapały się wcale, że proces się odbywa i dopiero dziś za „Nową Reformą“ podają z niego sprawozdanie. Tak zrobiły: „Dziennik Polski“, „Narodówka“, „Przegląd“ i inne.

Z przebiegu procesu jest jeszcze do zaznaczenia, że obrońca dr Aszkenazy postawił wniosek o poddanie oskarżonego obserwacyi lekarskiej, jednak wniosek ten odrzucono. — Kratter, wysłuchawszy wyrok, ukłonił się i prosił o odroczenie wykonania jego na tydzień, gdyż ma obecnie prywatne zajęcie, które musiałby stracić, gdyby zaraz rozpoczął odsiadywanie kary. — Prokurator sprzeciwił się odroczeniu, jednak trybunał przychylił się do żądania oskarżonego.

Jak słychać, na żądanie ministerstwa wojny mają być umorzone wszystkie procesy wojskowe, jakie miano wytoczyć socyalistom.

Utworzył się tu subkomitet dla budowy nowego kościoła na t. zw. Grodeckiem, na placu po dawnej „solarni“.

Po jutrzejszej premierze „Wesela“ odbędzie się w Kole literacko-artystycznem bankiet na cześć Wyspiańskiego.

Do Krakowa wybiera się wycieczka uczniów ruskiego gimnazyum pod przewodnictwem dwu profesorów.

Sambor, 24 maja. W miejscowości Kranzberg pod Samborem pożar zrządził szkodę na 15.000 złr. Aresztowano żyda Bieiberga, jako podejrzanego o podpalenie.

Londyn, 24 maja. W Izbie gmin Campbell-Bannermon interpelował w sprawie wojny południowo-afrykańskiej.

Minister wojny Brodrick odpowiedział mu, że sytuacya w Afryce jest zadawalniającą. Ponieważ jednak wojska angielskie walczą na wielkiej przestrzeni rozrzucone, przeto wojna się przeciąga. Wkrótce jednak należy spodziewać się, że siły Boërów się wyczerpią. Lordowi Kitchenerowi wysłane jeszcze zostaną posiłki.

Sztokholm, 24 maja. Storthing uchwalił ustawę, mocą której teraźniejszy system wojskowy w Szwecyi w ciągu lat sześciu będzie zmieniony, a to przez zaprowadzenie obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Czas trwania tej służby będzie wynosił w czasie pokoju: dla piechoty i pociągów dni 240, dla artyleryi i kawaleryi rok, a dla marynarki dni 300.

Rzym, 24 maja. Dziennik „Arena“, wychodzący w Weronie, donosi, że ks. Mirko, drugi syn ks. czarnogórskiego Mikołaja, upatrzony jest na króla serbskiego (?) przez Włochy i Francyę.

Sofia, 24 maja. Opozycya w sobraniu zażądała postawienia w stan oskarżenia obecnego gabinetu, a to za nadużycia, jakich się gabinet dopuścił przy zawieraniu kontraktu o dostawę wagonów kolejowych, które okazały się zupełnie lichemi i niezdatnemi do jakiegokolwiek użytku, oraz za nadużycia przy ściąganiu podatków w naturze.

Konstantynopol, 24 maja. Władze tureckie wtargnęły do mieszkania jednego z członków włoskiego Towarzystwa żeglugi i zaaresztowały go w sposób brutalny.

Ambasador włoski zażądał od Porty satysfakcyi, grożąc ewentualnie wysłaniem eskadry włoskiej na wody tureckie.

Konstantynopol, 24 maja. — W Salonice uwięziono znowu 300 osób. Cztery wyroki śmierci już wykonano. Panuje rozgoryczenie z powodu surowego postępowania władz tureckich.

Petersburg, 24 maja. „Now. Wremia“ otrzymała z Rzymu depeszę, donoszącą, że papież cierpi na wielki ubytek sił. — Zarządzić już miano konieczne środki wobec możliwości zwołania „conclave“.

Johannesburg, 24-go maja. Były prezydent Trauswaalu, poprzednik Krügera, Pretorius, zmarł w Potchefstrom, po dwudniowej chorobie.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie.

W uzupełnieniu wiadomości o zajściach na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej (patrz artykuł: „Z parlamentu i z poza parlamentu“. Przyp. red.), otrzymujemy od naocznych świadków zajścia następujący telegram:

Wiedeń, 24 maja. Na posiedzeniu Izby — wczoraj wieczorem — poseł Breiter zabrał głos w rozprawach nad §. 5 przedłożenia o 9-godzinnym dniu pracy w kopalniach węgla i podniósł, że ogólny obecnie daje się widzieć prąd za 8-godzinnym dniem pracy. Żądają tego nietylko socyaliści, ale i inne stronnictwa. Do przeciwników należy szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Zechner, który jednak w Borysławiu w kopalniach wosku ziemnego zaprowadził 8-godzinny dzień pracy, bo tak było potrzeba kapitalistom. Gdy kapitalistom potrzeba 8 godzin, Zechner jest za tem, gdy potrzeba im 12, 14 lub 16 godzin pracy, Zechner także jest za tem. Służy on właścicielom kopalń, służy lichwiarsko-arcyksiążęcym baronom węglowym.

Następnie przystępuje Breiter do bliższego omówienia § 5 i wypowiada zdanie, że to nie ustawa, ale szkic ustawy. Domaga się, aby rząd przedstawił ustawę o 8-godzinnym dniu pracy. Mowę swą kończy słowy: Bądźmy ludźmi!

Przewodniczący wiceprezydent Prade udziela Breiterowi nagany za wzmiankę o „lichwiarsko-arcyksiążęcych baronach węglowych“ i za słowa, że „takie postępowanie Zechnera jest obrzydliwem jezuityzmem“.

Szef sekcyi Zechner zastrzega się przeciw słowom Breitera i oświadcza, że zamiast uznania spotyka go tu zaczepka „w brudny sposób“ (in schmutziger Weise“).

Słowa te wywołują w Izbie szalony hałas. Schoenererowcy, ludowcy niemieccy, Rusini, polscy opozycyoniści i Czesi spieszą do trybuny. Minister rolnictwa chowa się za Zechnera. Padają groźby, ręce wznoszą się w górę. Słychać krzyki: To prostactwo! Łajdak!

Młodoczech Karbus: To niemożliwe, aby on tak powiedział.

Schalk: Tak, Zechner tak powiedział!

Karbus: To się wszystko kończy!

Wśród hałasu przemawiają Axmann i Bennati, poczem paragraf uchwalono, a następnie przyjęto całą ustawę o 9-godzinnym dniu pracy w drugiem i trzeciem czytaniu.

Tymczasem zażądał głosu Breiter i użalał się, że został przez wiceprezydenta Pradego przywołany do porządku, a Zechner, który się w ubliżający o nim sposób odezwał, nagany nie otrzymał. Mowca zapytuje, dlaczego prezydent nie broni posłów przed zniewagami przez ludzi poza parlamentem stojących.

Prezydent Vetter oświadcza na zapytanie Breitera, że cały stenogram mowy Zechnera czytał i uważa, że Zechner osobiście Breitera nie dotknął.

Po tem oświadczeniu prezydenta powstaje szalony hałas. Prezydent ucieka z trybuny, ani nie zamykając formalnie posiedzenia, ani nie zapowiadając, kiedy się następne odbędzie.

Za prezydentem podnoszą się krzyki: Piękny prezydent! Niesłychana rzecz! Ta strzeże godności Izby!

Zechner ścigany słowem „drab!“ wysuwa się z sali z ministrem rolnictwa. Kilkunastu posłów przypada do niego. Bronią go i otaczają posłowie Skene i Hackelberg. Zechner stanął, patrzy na prawo, na lewo, nie wie, co z sobą zrobić. Wybawia go minister Piętak, który zabiera z sobą Zechnera i ministra rolnictwa i wyprowadza ich z sobą.

Posłów bardzo wielu, zostało jeszcze w sa-Wielu, umiarkowani nawet, niezadowoleni są z prezydenta Vettera i nie pochwalają słów Zechnera. Wolf wskakuje na ławkę i wygłasza formalną mowę do otaczających. Stwierdza, że podjąć sprawę przeciw Zechnerowi nie jest już rzeczą stronnictwa ale całego parlamentu.

O godz. 3 rano, gdy już gaszono światła, rozeszli się posłowie.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń, 24 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie 11 minut 45. Zabiera głos prezydent Vetter i oświadcza, że podczas wczorajszego posiedzenia poseł Breiter zwrócił się do niego z żądaniem, aby mu dał zadośćuczynienie wobec Zechnera. Gdy Zechner mówił, nie było prezydenta w Izbie, czytał jednak cały stenogram i nie znalazł w nim nic obrażającego dla p. Breitera. Gdyby się coś podobnego zdarzyło, nie omieszkałby prezydent wziąć w ochronę zaczepionego posła.

Odczytano następnie pisma i wnioski: Michejdy o budowę kolei z Jabłonkowa na Śląsku do Milówki; Bazylego Jaworskiego o zniżenie cen soli, poczem przystąpiono do obrad dalszych nad przedłożeniem o inwestycyach.

Przy § 9 (o refundacyi 80 milionów) przemawiają mowcy generalni Hagenhofer pro i Mastalka contra. § 9 przyjęto.

§ 10 — zrzekają się wszyscy dobrowolnie głosu — uchwalono.

§ 11 i § 12. Kaftan cofa swój wniosek o „iunctim“ dróg wodnych z inwestycyami. Przeciw przemawia Gratzhofer. Przy § 12 mówią Malik i Böheim. Oba paragrafy uchwalono.

Następnie uchwalono całe przedłożenie w drugiem czytaniu.

Wolf zgłasza wniosek, aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania ustawy, a nie odkładać go na po świętach.

Beurle sprzeciwia się temu.

Wolf ironicznie odpowiada, że nie wiedział, że między ludowcami niemieckimi a Słowianami nastąpiła w tej sprawie umowa. Kończy słowy: Przepraszam bardzo, że sprawę tę chciałem dziś załatwić.

Powstaje krzyk.

Steinwender krzyknął do Wolfa: „Nie mięszaj się pan do spraw alpejskich“.

Wolf: Pan siedź cicho, bo już nikogo nie dotkniesz. (Aluzya do procesu Steinwendera z red. Pacherem w Salcburgu).

Stein: Dummer Kerl!

Beurle oświadcza Wolfowi, że nie istnieje żaden układ; los inwestycyj jest zapewniony a obojętną jest rzeczą, czy głosowanie trzecie odbędzie się teraz czy po świętach.

Następnie prezydent ministrów Koerber odpowiada na interpelacye.

Koniec posiedzenia o goozinie 3½ popołudniu. Następne we środę dnia 29 b. m. o godz. 11 rano z porządkiem dziennym: Drogi wodne.

Wiedeń, 24 maja. Breiter wyzwał na pojedynek szefa sekcyi Zechnera. Sekundantami Breitera są: Młodoczech Udržal i Schoenererowiec Berger.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 24 maja. Koło polskie odbyło posiedzenie przed południem nad sprawami wojskowemi w delegacyach.

Henzel omawiał dostawy dla armii i żądał energicznego uwzględnienia naszych rolników i rękodzielników.

Potoczek mówił o uciążliwości kwaterunku dla wojsk przechodowych. Wyliczał fakty swawoli żołnierzy.

Gniewosz podnosi sprawę pensyj dla emerytów wojskowych, wdów i sierót po nich i żąda usunięcia niewłaściwości przy asenterunku koni.

Dziś o godzinie 7 wieczór dalszy ciąg posiedzenia.

Sprawy chińskie.

Berlin, 24 maja. „Localanzeiger“ donosi z Pekinu, że posłowie mocarstw przeciwni są wszelkiemu obniżeniu kontrybucyi wojennej.

Hr. Waldersee opuszcza Chiny w początkach czerwca i udaje się do Japonii, gdzie jako gość mikada zabawi 2 tygodnie.

Berlin, 24 maja. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że Lihungczang postanowił zabrać się energicznie do tłumienia ruchu Bokserów w południowej części prowincyi Peczyli i dlatego polecił swym podwładnym generałom, aby działali w porozumieniu z doradcami oddziałów francuskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 maja 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	75
Losy tureckie	108	25
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	560	—
„ Bankverein	486	—
„ Laenderbanku	417	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	537	—
„ „ Południowej	90	50
„ „ Elbethal	501	—
„ „ Nordbahn	6030	—
„ „ Staatsbahn	673	50
„ „ Alpine	459	—
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	254	—

Berlin, 24 maja 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	60
Renta włoska	96	½
Akcye austryackie kredytowe	215	20
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 24 maja 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	7	73
Zyto (na wiosnę)	7	64
Kukurudza	5	58
Owies (na wiosnę)	7	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 24 maja 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	116	75
Franki papierowe	95	25	95	85
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	25	100	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	92	-

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski